





który nie mógł być uciążliwym, lecz sposób użycia funduszu.

Posł Kowalski zaczął od oświadczenia się za poprawką Rogawskiego, a skończył na obronie wniosku komisji.

Laskor oświadczył, że postawie wnioski, których nigdy nie było za ustawą, o której mowa, lecz ich przegłosowanie przy jej uchwaleniu, a być się z panami nie można było. Gdyby ustawy była dobra, byłaby w kraju znalazła powszechne uznanie, jak inne ustawy o szkołach, o szpitalach, a nie powszechną niechęć. Uchwała wniosku o użyciu funduszu pozostałych, nie ma potrzeby, bo nigdzie i dwóch duków nie ma zebranych.

P. Paszkowski oświadcza się przeciw poprawce Rogawskiego, bo nie chce by fundusze pozostałe, użyte były na co innego, jak na to, na co pierwotnie były składane. Trzeba zachować intencję datku. Art. II jest tylko doświadczeniem, nie ma powtórzenia §. 6 ustawy właśnie co zniesienia uchwały izby.

Poprawka upadła. Art. II przyjęty bez zmiany.

Ks. Guszalewicz wnosił, aby dla uzupełnienia ustawy dodać jako art. III zwykłą formułę polecającą właściwemu ministrowi wykonanie ustawy.

Wniosek ks. Guszalewicza przyjęto, poczem ustawę w trzecim odczycie bez czytania izba uchwalała.

Członek wydziału Pietruski oświadczył, iż ma zawiadomienie izby o skutku starań wydziału krajowego w sprawie podjętej już w ciągu obecnej sesji sejmowej. Prezydium sądu wyższego we Lwowie, wydało pod dniem 19 sierpnia r. b. rozporządzenie do sądów, naruszające postanowienie ministerjalne co do użycia języka w sądach. Wydział krajowy, widząc w tem rozporządzeniu prezydium sądu wyższego uszczuplenie praw kraju, przedłożył ministerstwu sprawiedliwości memoriał, wykazujący jak dalece w rozporządzeniu rzeczonym uszczuplone zostały prawa języka polskiego, a to nie tylko w manipulacji wewnętrznej biurowej, ale nawet w styczności sądów ze stronami, pomimo, że postanowienia co do tego, należą do ustawodawstwa krajowego, jak to przyznał sam komisarz rządowy, który podczas obrad izby o wprowadzeniu języka polskiego w sądach, na przeszłej sesji sejmowej oświadczył: że wprawdzie izba nie jest kompetentna orzekać o języku w manipulacji urzędowej, ale do sejmiku należy stanowienie o języku w styczności ze stronami.

Na memoriał wydziału krajowego, otrzymał tenże następującą pod dniem 12 b. m. odpowiedź od p. ministra:

„W skutek podania, które zwracamy, uznano ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, rozporządzeniem z dnia dzisiejszego wezwać prezydium wyższego sądu krajowego we Lwowie, ażeby znosząc rozporządzenie z dnia 19 sierpnia r. b. do 1. 8.222 poleciło jedynie sądom trzymać się jak najściślej postanowień rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5 czerwca r. b. Natomiast na prezydium co do zaprowadzenia manipulacji w innym niż dotąd urzędowym języku, a mianowicie co do ułożenia potrzebnych druków, wydać odpowiednie rozporządzenie.

Dnia 12 października 1869.

Herbst m. p.

Sprawozdawca komisji administracyjnej p. Weigel przedłożył izbie sprawozdanie z widoków sprzedaży młynów w Krakowie na Prądnik białym. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono upoważnić wydział krajowy do sprzedaży rzeczonych młynów.

Z porządku dziennego następowało sprawozdanie komisji administracyjnej, dotyczące wniosku wydziału krajowego o zniesieniu krajowych zakładów podrzutek we Lwowie i Krakowie.

Henryk Wodziecki wnosił, aby księża marszałek z powodu drażliwych przedmiotów, które z natury sprawy w ciągu obrad nad nią, mogą być poruszone, zarządził posiedzenie tajne.

Smolka wyraził życzenie, aby z powodu spóźnienia izby pory, a rozległości przedmiotu, zamknąć posiedzenie, a na wieczór zwołać umiślnie ad hoc posiedzenie tajne.

Zyblikiewicz uważa, iż w samym przedmiocie nie leży konieczność, aby pozostał tajnym dla wszystkich. Te zaś osoby, które mogłyby być w uczuciu swego skromności drażnione podczas następujących obrad, otrzymają już w słowach p. H. Wodzieckiego dostateczne ostrzeżenie, aby się usunęły.

Hr. Wodziecki widząc, iż panie z galeji przeznaczonej dla publiczności, po tej przestrożce się wyniosły, oświadczył, iż cel wniosku swego widzi osiągnięty, zatem celną wniosek o posiedzenie tajne.

W odpowiedzi p. Smolce odrzucił księża marszałek, iż posiedzenia na dziś wieczór zwołać nie może, z powodu, że komisja ma wiele pracy na wieczór. Po tem oświadczeniu, przystąpiono do sprawozdania komisji wyżej wspomianej o zakładach podrzutek we Lwowie i Krakowie.

Stronnikom projektu wydziału chodzilo głównie o zaoszczędzenie znacznych sum na te zakłady rokrocznie wydawanych. Ze stanowiska filantropijnego przemawiał tylko poseł Samelson, a i sprawozdawca p. Weigel w wymownym głosie podniósł stronek humanitarny i usiłował z pola teorii sprowadzić rzecz na stanowisko odpowiednie rzeczywistym stosunkom i potrzebom, i wykazał przenajmniej pod względem humanitarnym skutki, jakiego zniesienie zakładów podrzutek w społeczeństwie za sobą pociągnąć musiałoby i liczbę zbrodni powiększyć.

Komisja wniosła, ażeby nad projektem wydziału krajowego zniesienia zakładów podrzutek we Lwowie i Krakowie przejść do porządku dziennego, a zarazem polecić wydziałowi przedłożenie wniosku względem stosownego przeobrażenia tych zakładów do ściśle oznaczeniem warunków dających rękojmię, że bez naruszenia humanitarnego zadania tych zakładów nadużycia usunie zostaną, dla uwolnienia funduszu krajowego od przeciążenia, jakiego dotąd doznaje.

Posł Kamiński po historycznym wstępie liczącymi dowodzi, w jak zastraszającym postępie wzrastała u nas od r. 1820 liczba dzieci oddawanych do zakładów podrzutek, i suma kosztów jakie z tego powodu fundusz krajowy zmuszony był ponosić. Aby temu zapobiedz, żąda mowa

ściśłego określenia warunków, które dzieci mają być przyjmowane do zakładu, a mianowicie te tylko, których matki poddały się klinice położniczej i których rodziców znaleźć nie można. Zresztą wnosi, aby tylko do lat sześciu, a nie jak obecnie do dziesięciu były dzieci utrzymywane kosztem zakładów.

Ludwik Wodziecki wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad projektem wydziału, a polecić mu równocześnie, aby zwołał komisję rzeczoznawczą, która ma wypracować i przedłożyć sejmowi projekt odpowiedni.

P. Smolka w bardzo obszernym wywodzie powtórzył kolejno argumenta za zniesieniem zakładów podrzutek. Dowodził, iż zakłady te nie odpowiadają celowi, albowiem można by je nazwać zakładami, w których dzieci na koszt państwa umierają, i że są tylko pobudką do szerzenia się niemoralności publicznej.

P. Ławrowski uważa zakłady podrzutek za sprawę gminną, a nie krajową. O zaopatrzeniu ubogich miejscowych o rzeka ustawa gminna. Nie ma żadnej prawnej podstawy nakładania na fundusz krajowy ciężaru. Akta sądu karnego świadczą, jak wielkie dzieje się z powodu istnienia tych zakładów nadużycia. Zgadza się zatem p. Ławrowski z wnioskiem wydziału.

Przeciwnie poseł Samelson jak najusilniej przemawia ze względów ludzkości, za zachowaniem zakładów podrzutek, wbrew wnioskowi wydziału. Sejm polecił wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt reorganizacji tych zakładów, a wydział przedkłada wniosek, aby je znieść zupełnie; zatem nie wywiązał się z danego mu polecenia. Przez zniesienie zakładów, o których mowa, kraj nie uniknie ciężaru, bo zawsze dzieci te będą musiały żyć i być utrzymywane, a na przerywające mowy głosy, iż w takim razie ciężar utrzymania, będzie na gminach a nie na kraju, odpowiada p. Samelson stanowczo, że ostatecznie zawsze będzie to ciężar kraju, a jeżeli go zechcemy wyłącznie na miasta zwać, to grozi to zagładzie miast, bo jeżeli wydatki ten na kraj cały rozłożony, wymaga 2 centów dodatku do podatku, to jakie wielką kwotę wyniesie dodatek ten na same miasto jedno lub drugie nałożony? Zniesienie zakładów podrzutek nie odpowiada uczuciu ludzkości i pomnoży tylko sposobność do zbrodni i ich liczby.

P. Smarzewski: rzeczeń rzeczy w tem leży, czy zakłady te przyczyniają się istotnie do podniesienia moralności lub nie. Zdaniem moim rzecz ma się przeciwnie. Zakłady te są premją przez uczciwych ludzi dla nierządnych płaconą. Mowa nie chce doraźnego zniesienia, lecz gdy się zmniejszy liczba dzieci przyjętych, odpowiednio rzeczywistej potrzeby a nie zbytkiem niemoralności, wówczas pomyśleć o oddaniu ich opiece stowarzyszenia jakiego i nie cofnąć zaskitku.

Sprawozdawca p. Weigel z wielką wymową odparł wszystkie podniesione w ciągu rozprawy zarzuty stronników zniesienia zakładów. Nauka nie orzekła tu ostatecznego swego słowa, a zdania są podzielone. Następnie skreślił przerażający obraz skutków, jakiego pociągnęło w społeczeństwie naszem, zniesienie zakładów tak dobroczynnych; Wskazał, że my należymy do krajów materialnie zniszczonych, a nas krajów materialnie zniszczonych, a nas przeto nie może zastąpić dobroczynność prywatna zakładów publicznych.

Pomimo wymowy sprawozdawcy, izba odrzuciła wniosek komisji o przejście do porządku dziennego, nad wnioskiem wydziału krajowego, skutkiem czego, na posiedzeniu jutrzejszym przyjdzie pod obrady tenże wniosek, podniesiony przez posła Smolkę.

Lwów 23 października.

Dzisiaj zasiadli już w izbie nowo wybrani posłowie lwowscy: pp. Młocki, Wild i Czerniewski.

Liczbą podanych petycji doszło do 290. Petycje stenografów lwowskich, o założenie stałego biura stenograficznego przy wydziale krajowym, odesłano na wniosek Papiela do komisji edukacyjnej. Petycję miasta Lanckorony, zniszczonego pożarem, o zapomógę z funduszu krajowego, lub pozwolenie zbierania składek, przekazano na wniosek Weżyka komisji budżetowej z poleceniem zdania z niej sprawy, najdalej w przeciągu dwóch dni.

Szumaczewski wnosił, interpelację do komisarsza rządowego w sprawie katastrofalnego wymiaru podatku gruntowego w okręgu krakowskim.

Druga interpelacja wniósł Wyrobek: „Co spowodowało rząd do zamknięcia z dniem ostatniego października b. r. udzielania zaliczek zwrotnej karmelitanom w Krakowie?”

Jakimi względami ze stanowiska prawnego krok ten chce w rząd usprawiedliwić?

Interpelację tę podpisali obaj biskupi Wierchejski i Manasterski, posłowie krakowscy, a pomiędzy innymi także księża Adam Sapieha.

P. Komisarz przyrzekł odpowiedź na obie interpelacje na jednym z najbliższych posiedzeń.

Nastąpił ciąg dalszy przerwanej wczoraj rozprawy o zakładach podrzutek.

Miejsce sprawozdawcy komisji p. Weigla, zajął dziś po wczorajszym przejściu izby do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, sprawozdawca wydziału krajowego p. Smolka.

W gruntownym wywodzie powtórzył sprawozdawca już znane powody.

Kamiński zapowiada, że będzie stawiał poprawki.

Puszkarz przemawia, zatem, aby gminy prowadziły ściślejszy niż dotąd nadzór nad obywatelnością publiczną. Opowiadaniem szerokim przerwał księża marszałek uwagę na brak czasu.

Laskor utrzymuje, iż właściwie chętnie dążyć na utrzymanie tych zakładów.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad uchwałą określającą warunki przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutek we Lwowie i Krakowie.

Art. I i II przyjęto według wniosku wydziału krajowego bez zmiany. Przy art. III interpelował p. Hönigsmann sprawozdawcę, z powodu ustępu: „bez względu na pochodzenie i wyznanie”. Otrzymałszy odpowiedź, iż uchwała nie mieści żadnych wyłączeń, a nawet mieści nie może, in-

czę nie zgadzałyby się z ustawami zasadniczymi, wniósł p. Hönigsmann, aby w art. III opuścić słowo „wyznanie”. Wniosek przyjęto, i uchwalono całą uchwałę w trzecim odczycie.

Hönigsmann wnosił ustęp dodatkowy: „Poleca się wydziałowi krajowemu wypracować instrukcję co do kontroli i sposobu wychowania w zakładach podrzutek dzieci, które nie są wyznania katolickiego.”

Dodatek ten jako wniosek samostanny nagły do laski marszałkowskiej, złożony.

P. Kamiński wnosił ustawę dodatkową: „Dzieci do zakładów podrzutek przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego roku życia z zakładu wydalone i przynależnej gminie do dalszego pielegnowania i zaopatrzenia oddane.”

Wniosekodawca popierał wniosek ten, iż zaoszczędzi się przez to suma 72,000 złr.

Przeciw, przemawiał p. Smarzewski. Obliczenie wnioskodawcy jest dlatego mylne, iż wzięte przeciętnie, tymczasem śmiertelność w pierwszych latach u dzieci jest bardzo wielka, zatem kwota potrzebna na utrzymanie starszych, bynajmniej nie dochodzi tej cyfry, jak liczy wnioskodawca.

Pod względem moralnym, wniosek pociąga za sobą najgorsze skutki, bo w szóstym roku odrywa dziecko od koła, które mu zastępowało rodzinę. Wniosek upadł.

Sprawozdawca przedłożył drugi wniosek wydziału krajowego do ustawy znoszącej od d. 1 lipca 1870 zakłady podrzutek we Lwowie i w Krakowie.

Ludwik Wodziecki wnosił o przejście do porządku dziennego.

Posł Weigel podniósł na nowo walkę, w której wczoraj, zmuszony uchwałą izby, ustąpił z pola i przyłączając się do wniosku p. Wodzieckiego oświadczył, że izba uchwalała przedłożony już wniosek wydziału nie może wprost dla tego, iż jej tego uczynić nie wolno, bo tu chodzi o fundację prywatną, mianowicie o zapis ks. Poniatowskiego, fundatora zakładu podrzutek w Krakowie. Zmieniać myśli fundacji prywatnej, ani zmieniać przeznaczenia sum na ten a nie inny cel przez fundatora przeznaczonych, nie wolno sejmowi.

Sprawozdawca odparł, że ustawodawstwo ma prawo zmieniać, przeobrażać zgodne z duchem czasu a nawet znosić instytucje, skoro te stały się nieodpowiednie potrzebom społeczeństwa. Gdybyśmy tak nie czynili, staliśmy się podobni do Chinczyków, ograniczających się murem od wszelkiego postępu.

Izba odrzuciła wniosek o przejście do porządku dziennego, i przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad §. 1 tej treści: „Krajowe zakłady podrzutek we Lwowie i w Krakowie znoszą się. Od d. 1 lipca 1870 nie będą podrzutki i nieślubne dzieci przyjmowane do tych zakładów, a z d. 30 czerwca 1880 występuje ostatni podrutek z zakładu.”

Weigel wnosił aby opuścić „i w Krakowie”, chcąc tym sposobem uratować istnienie przynajmniej zakładu krakowskiego, opartego na prywatnej fundacji.

Majer poparł Weigla ze stanowiska lekaarskiego. Zniesienie zakładu w Krakowie uważa za ksztydę wyrządzoną nauce, gdyż zakład ten jest zarazem klinika, a przez zniesienie go, ujmie się wielka część zasobu naukowego. Mowa opiera się w tem zdaniu na piśmie otrzymanym od profesora kliniki z Krakowa. A co do obawy sprawozdawcy, abyśmy się nie stali podobnymi do Chinczyków, przedtę staniemy się i do nich podobnymi gdy zniemy zakłady, bo w Chinach zakłady podrzutek weale nie istnieją.

Smarzewski jest za ściślejszym nadzorem woli testatorów i fundacji na cele publiczne. Inaczej zachwycie się zaufaniem i każdy będzie się obawiał uczynić jakikolwiek zapis, myśląc że z czasem cel jego będzie samowolnie przez kogo innego przekreślony, jakżeż można uchwalać zniesienie zakładów, których reorganizację dopiero co przed półgodziną uchwalono? Potrzeba czekać na skutki i zbierać doświadczenia.

Po uchwaleniu odruczenia wniosku Wodzieckiego o przejście do porządku dziennego, usposobienie izby po przemowach Wajgla, Majera i Smarzewskiego zaczęło się na przeciwną przeobrażać stronę. Obrona mowa generalnym Wodzieckiemu, a po wysłuchaniu jego głosu izba § 1 ustawy odrzuciła.

Po odruczeniu § 1 dalsze same z siebie upadły.

Nakoniec uchwalono jeszcze wniosek Ludwika Wodzieckiego.

Wzywa się wydział krajowy do złożenia osobnej komisji rzeczoznawców, celem ułożenia projektu przeobrażenia zakładów podrzutek we Lwowie i w Krakowie w ten sposób, aby przy zachowaniu nadzoru wydziału krajowego prywatnej pieczy oddane być mogły.

Sprawozdawca wydziału krajowego przedłożone przez p. Ławrowskiego o odbiorze funduszu krajowych, w zarząd reprezentacji krajowej, odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdawca komisji administracyjnej, Ludwik Wodziecki, przedłożył sprawozdanie o wniosku wydziału krajowego, dotyczącym zaprowadzenia nadzoru szpitalnych. Komisja wniosła o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem wydziału.

Przeciw wnioskowi komisji zabrali głos Papiel i Gniewosz. Obadwa, a szczególnie pierwszy wyszczulił obszerny rozbiór przedmiotu. Izba na wniosek Papiela przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem komisji. Poczem księża marszałek zamknął posiedzenie, zapowiadając drugie na dzisiaj o godz. 6ej.

Posiedzenie wieczorne z 23 października.

Na porządku dziennym posiedzenia wieczornego umieszczono marszałek sprawę propinacyną na pierwszym miejscu. Główni prosili o odroczenie jej jeszcze na dzień lub dwa, ażeby był czas gruntowniej rozpatrzyć się w sprawozdaniu. Przemawiając przeciw temu Ludwik Wodziecki, Weżyk, Smolka, utrzymując, że właśnie dobrze będzie przeprowadzić dzisiaj rozprawę ogólną, i tym sposobem objaśnić się do brze z przedmiotem i ze zdaniem, jakie się odczuwa, aby przez dzień jutrzejszy rozpatrzyć się dokładnie w sprawozdaniu,

a w poniedziałek przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Krzysztonowicz przystąpił jako sprawozdawca komisji do odczytania sprawozdania.

Przed przystąpieniem do rozprawy ogólnie zebrał głos p. Rogawski i zapytał sprawozdawcę, co uczyniła komisja z przekazanym jej wnioskiem posła Wolnego, którego nie można pominąć bez odpowiedzi, bo narusza kwestję własności, targa się na podstawy stosunków społecznych.

Sprawozdawca odrzekł, iż nie warto odpowiadać na taki wniosek p. Wolnego, bo opiera się na samych fałszach.

Przeciw powyższemu zdaniu sprawozdawcy wystąpił energicznie p. Skrzyński.

Nie wniosek sam ważny jest, ale ważna jest ta okoliczność, że się znalazł ktoś, co śmiało postawił w sejmie podobny wniosek uciążliwej godności sejmowi, majestatowi władzy ustawodawczej.

P. Adam Sapieha również silnie wystąpił przeciw pominięciu milczeniem wniosku Wolnego. Dziś większa część posłów włościańskich jest uprzedzona fałszami, we wniosku tu zawartem. Dziś zatem uchwała byłaby powzięta pod wpływem tego uprzedzenia.

Izba, jeżeli nie odrzuciła natychmiast oburżającego wniosku, lecz odstąpiła go do komisji, to jedynie w tym celu, aby go zbliżyć, punkt po punkcie i należy dać mu odprawę. Dla tego nie można przystępować do kwestji propinacynowej, dopóki nie będzie przedłożony wniosek Wolnego i odparte fałsze, które zawiera, a przez to sprostonowane uprzedzenia, zaciemniające umysły.

P. Ławrowski przemawia także za tem.

Ludwik Wodziecki jest przeciwny temu zdaniu, bo sejm nie jest szkołą do nauczania tych, co potrzebują nauki.

Tosza Hubicki.

Skrzyński zabrał powtórnie głos, aby z całym naciskiem odwręcić zdanie Wodzieckiego. Jeżeli ktoś ośmielił się wyrazić w sejmie zdania, za które wszyscy rumienią się musieli, to potrzeba wyrazić to przekonanie i wyświecić rzecz. Jeżeli sejm może być szkołą komunizmu, to i szkołą prawdy być może i być winien, i potępić z całą siłą zdania gwałcące podstawy społeczeństwa.

Sprawozdawca oświadczył, iż referat nad wnioskiem Wolnego jest już wygotowany, lecz nie był jeszcze przedłożony komisji, lecz referat może go odczytać. Izba wszakże oświadczyła się przeciw temu, nie mogąc uważać za sprawozdanie komisji referatu, który jej nie był jeszcze pod obrady podany. Uchwalała zatem odrzucić sprawę propinacynową, aż do załatwienia poprzednio wniosku Wolnego.

Z porządku dziennego nastąpiła zatem rozprawa szczegółowa, nad wnioskami wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych.

Główna rzecz toczyła się o to, jaki ma być skład rad nadzorczych szpitalnych, gdyż skład ten w tym względzie był podzielony. A kiedy uchwalono poprawkę Gniewosza, do której się i p. Papiel przyłączył, że:

„Rada szpitalna składa się z prezesa rady powiatowej lub jego zastępcy, jako delegata wydziału krajowego, z dwóch delegatów rad powiatowych i z dwóch obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną. Przewodniczącym w radzie szpitalnej jest prezes rady powiatowej, lub jego zastępca.”

Dalsze paragrafy uchwalono już bez rozprawy obie ustawy, o radzie szpitalnej i o nadzorze policyjnym sanitarnym, w trzecim odczycie uchwalono.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa.

Nowy uniwersytet składać się będzie po większej części z profesorów byłej szkoły głównej. Nominacje nadeszły w tych dniach z Petersburga. Postawiono za zasadę, że kto zaraz czytać zaczyna po rosyjsku, pobierać będzie całkowitą pensję, a kto po polsku, połowę. Wszyscy profesorowie, nie znający języka rosyjskiego, obowiązali się pismieniami w przeciagu dwóch lat rozpocząć wykład po rosyjsku. Nadto musieli profesorowie nie posiadający stopnia doktora rosyjskiego uniwersytetu, podpisać deklarację, iż w przeciagu trzech lat uzyskają takowy po obronieniu rosyjskiej rozprawy na uniwersytecie rosyjskim, wyjąwszy Warszawę. Pr. Lubieński, brat zmarłego biskupa, Papiel, Okęcki, Płaskowski, Kozyński, Lewandowski i wielu innych. Z liczby profesorów, powołanych z Poznania w roku 1862 do szkoły głównej pozostali: Mierzyński, Wolfram i Przybrowski jako bibliotekarz. Nie zatrzymano zaś wielce pracowitego Zygmunta Węlewskiego i Plebańskiego. Miejsce ostatniego zajął dr. Pawłowski, młody historyk, w godności płatnego docenta. Nadto otrzymał się z w. ks. poznańskiego prof. Dydyński, któremu poruczone całkowitą katedrę prawa rzymskiego, piastowaną dotychczas poczęści przez pp. Papiela i Okęckiego. Dziekanami mianowano: wydziału prawniczego prof. Budzińskiego, wydziału lekaarskiego prof. Baranowskiego, fizyczno-matematycznego prof. Przystanek. Znany badacz Kowalewski mianowany został osobnym rezydentem cesarskim dziekanem honoris causa wydziału historyczno-filologicznego.

Uroczyste otwarcie uniwersytetu miało odbyć się w niedzielę d. 24 października.

Z zadowoleniem zapisujemy, że w w. ks. poznańskim p. S. Mielżyński zwołał do Mitostawia na d. 23 listopada „wiec ludowy” z powiatu wrzesińskiego w sprawach szkolnych. Ma się mówić o języku wykładowym, o szkołach bezkonfesyjnych, o uposażeniu nauczycieli, o patronach i dozorcach szkolnych.

Wobec klamliwych zapewnień, szwedzkiego po angielskiej *Allg. Ztg.* i berlińskiej *Post*, jakoby ludność pogranicza królestwa polskiego w Prusiech, wołała na wysięgi z praski niemieckiej i polską o odnowienie prusko-rosyjskiej konwencji kartelowej, pierwsza *Thorner*

Zlg. oświadczyła, że z pewnością nie prusacy obywatela życzą sobie przywrócenia tego traktatu nieludzkiego i dla Prus politycznie szkodliwego, ale owszem oni prosili i agitowali jak najusilniej za zniesieniem tego traktatu. A teraz *Posener Ztg.* oświadcza, że z pewnością nigdy nie będzie pragnęła kartelu, który podobnie jak ów z roku 1857 sprzeciwia się ludzkości, która także i w prawie narodów coraz więcej znajduje uznania.

Lwów 23 października.

(Jeszcze wybory.)

(L) Fizjognomia dnia wyborczego wiele ciekawą przedstawiała widok. Po długim wahaniu się głosów, narazie szala przeważała stanowczo ku wieczorowi na stronę kandydatów opozycyjnych; absolutnie większość wynosiła 1615 — a więc tysiąc kilkaset wyborców nie głosowało.

P. Possinger i wyżsi urzędnicy, tudzież profesorowie wszelkiny (prócz jednego), byli za Ziemiańskim, licząc zaś grono niższych urzędników — związawszy się poprzednio słowem wzajemnie danem — głosowało z opozycją; Rusini, bawiarzy tu Czesi, jakoteż wielu Niemców, oddali głosy swoie kandydatom opozycji. Żydzi brali ścisły udział w głosowaniu, nawet wieczorem, mimo rozpoczęcia szabasu; rabin bowiem Natanson kazał być w szkołach i bożnicach ogłosić, by dla szabasu nie zaniechano głosowania.

Dzień wyborczy rozpoczął owacjami dla kandydatów opozycyjnych: ze wszystkich dzielnic wyruszyli wyborcy z muzyką i chorągiewkami już o godzinie 1mej zrana, i przechodząc poprzód mieszkani pp. Młockiego, Czerniewskiego i Wilda, pociągali za sobą tłumy ludu. Przed rozpoczęciem głosowania jeszcze lepieno plakaty i rozdawano pisemka ulotne, jako też agitowano ustnie między przedmiotami; tych, którzy nie postarali się o karty legitymacyjne, przyciągano do biura przyzjadalnego, a potem do urny wyborczej. Z uderzeniem godziny 9 agitacja wyborcza przeniosła się przed bramy wchodowe gmachu ratuszowego; obustronni agitatorowie, po większej części młodzież, rozdawali kartki z imionami odpowiednich kandydatów; wydzierano je sobie wzajemnie, obrabiano wyborców jeszcze przed wejściem; każda strona ciągnęła do siebie, a niejednego wyborcę, który nie wiedział, która strona ma słusność, gdyż obie utrzymywały, że są narodowe, mieszczańskie, demokratyczne i t. p. — wprowadzano w niemąły kłopot — tak, że nie brakło komicznych epizodów. Lecz co gorsza — równie liczne były epizody smutne; w niezmiernym tłumie, oblegającym dzień cały gmach ratuszowy, co chwila wszczynano się bójkę, często dość sroga, tak, iż pod wieczór wyruszyć musiała policja z karabinami dla rozsedzenia zaków ulicznych i pospółstwa żydowskiego; do uspokojenia tłumy przyczyniły się także i przemowy pp. Romanowicza, Wolskiego, Löwentsteina i innych: nad porządkiem czuwała także straż honorowa z obywateli, straż ognia i młodzież akademicka. — Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, rozległy się radosne okrzyki i wiwaty, a w okamgnieniu znalazł się jakiś przywódca, który poprowadził tłum przed pomieszkaniem nowo obranych posłów, gdzie wznoszono różne wiwaty. Najstarsi mieszkańcy stolicy naszej, nie pamiętający ruchów, jaki dziś panował. Ziemiańskowscy pocieszają się „ogromną mniejszością”, którą zaszczycono ich kandydaty, a partja zwycięzka do późnej nocy; zalegała rozliczne lokalności, gdzie przeżuwała zwycięstwo, bawiąc się w najlepsze.

Lwów 23 października.

(Rozporządzenie językowe. — Wybory. — Adres w kole polskim.)

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowym odczytał p. Pietruski odpowiedź p. ministra sprawiedliwości, na przedstawienie wydziału krajowego co do fałszywego tłumaczenia rozporządzenia o języku w urzędzie przez prezydium tutejszego sądu.

W podaniu wydziału krajowego postawiono było żądanie, aby ministerstwo nakazało cofnąć to rozporządzenie przyzjadalne, tymczasem ministerstwo odpowiedziało tylko, że poleci odpowiedniej tłumaczyć ministerjalne rozporządzenie. Nie wiemy więc, z jakiej przyczyny referent tej sprawy w sejmie p. Pietruski, wyraził się, że odpowiedź zupełnie jest zadowalniająca; wszak rozporządzenia przyzjadalne nie cofnięto, a polecenie tylko lepsze tłumaczenie. Ktoż jednak nie wie, co to są takie obiecaniki odpowiedniejszych zastosowania ministerjalnych rozporządzeń.

Pomimo deszczu, Lwów wczoraj prawdziwie odżył się przedstawiając widok, cały dzień przed ratuszem tłumy wyborców się gromadziły, po przedmieściach przeciągano z chorągiewką białą, na której nazwiska trzech kandydatów poselskich czerwonymi literami były wypisane. Agitacja wyborcza do najwyższego stopnia była rozwinęta, zanim się doszło do ratuśa, można było mieć pełne kieszenie napchane rozdawanymi plakatami, ogłoszeniami, dziennikami i t. d., plakaty owe każde stronnictwo coraz to wyżej na kamienicach starało się przylepić, aby drugie na tem miejscu swego nie mogło umieścić ogłoszenia.

Afiszery uganiały się na wysięgi, a nawet żydowskie ogłoszenia wyborcze, były na wszystkich rogach ulic. Do żadnego większego ekscesu nie przyszło, co w części słowie przypisać należy. Po dokonanych wyborach tłumy ludu wiwatowały pod oknami posłów. Wczorajszy dzień rzeczywicie podobnym był na masy rozmiar do węgierskich wyborów, z szczerem sercem też życzylibyśmy, aby i po węgiersku się te wybory zakończyły, to jest, aby po dokonaniu fakcie, ustąpiły wyborcze namietności i znów solidarność zapanaowała we wspólnej sprawie.

Wczoraj wieczór było zgromadzenie koła poselskiego i obradowano nad kwestją przyjęcia adresu. Było obecnych 47 posłów, dwóch mamełuków odeszło, jak tylko przyszło do głosowania, 20 posłów było za adresem, 23 rezolucjonistów przeciwko adresowi w formie proponowanej przez krakowian. Porozumienie jednak łatwo przyjdzie do skutku, gdyż krakowscy przyjmą do adresu miejsca, których żądają rezolucjonści. W ogóle

Wspomnieliśmy już o przybyciu bucharskiego następcy tronu do Petersburga, dla złożenia hołdu w imieniu swego ojca, białemu carowi. — Rusini uwalili pisze, że młody emir przybył do Petersburga z celem ściśnienia przyjaźni z Rosją i doniesienia car







